



Adres pocztowy redakcji i administracji: „Gazeta Robotnicza“, Kattowitz O.S. (Pomieszczenia znajdują się na ulicy Ratuszowej nr. 12.)

Nakładem i drukiem J. Biniszewicza i Spółki w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Stanisław Mieczkowski w Katowicach

## „Zwycięstwo“ Bülowa.

Przesilenia polityczne w Niemczech objawiają się w szczególny sposób: zaczynają się od skandalu, doprowadzają do wielkiego wzburzenia i kończą się niezdrowym kompromisem. Skandale i sensacje robią początek, ponieważ dopiero przesilenie ujawnia tajemnice państwowe i dworskie, polegające na zakulisowej walce klik o większy wpływ na los państwa; wzburzenie potęguje się, gdy opinia publiczna się dowiaduje, że „mężowie stanu“ nieudolnie rządzą i że system jest podły; kompromis między kłócącymi się odrazu przychodzi do skutku, gdy im przychodzi stawić czoło żądaniom reprezentacji ludowej, gdy solidarność biurokratyczna ujawnia się wobec głosu rządzonych.

Po wielkim wzburzeniu nastaje z reguły głucha cisza, a wszystko powraca do dawnego porządku rzeczy. Tak skończył się skandal, wywołany spółką byłego ministra Podbielskiego z Towarzystwem dostaw kolonialnych, tak samo skończył się skandal Eulenburga i nie inaczej kończy się sprawa, wywołana interwiewem w „Daily Telegraph“. W chwili, gdy burżuazja niemiecka widzi, że biurokracja solidarnie przeciw niej występuje, traci rezon i raczej znosi absolutystyczne zapędy, aniżeli wdawanie się w walkę o tak stawione zasady demokratyczne. To stanowisko burżuazji poddyktowane jest obawą przed proletariatem, gdyż wie ona, że urzeczywistnienie ideałów demokratycznych musi wyjść na korzyść klas pracujących; dlatego burżuazja woli wyrzucić się swych żądań, aby tylko nie dopuścić proletariatu do współudziału w rządzie.

Z tego punktu widzenia zrozumiałem się staje oplakane stanowisko parlamentu wobec cesarza; burżuazyjne stronnictwa nie ośmieliły się korzystać ze sposobności do ukrócenia absolutyzmu, bojąc się, aby to nie wyszło na korzyść socjalnej demokracji, jako jedynej prawdziwej wyobrazicielki woli ludu. Tego parlamentu Bülow nie potrzebował być i fakty przyznały mu rację. Nie napędzono „odpowiedzialnego“, który za nic odpowiadać nie mógł; przeciwnie — wyrażono mu zaufanie i formalnie proszono go, aby nadal ponosił „odpowiedzialność“ za to, czemu przeskodzić nie jest w stanie. Po tem zwycięstwie nad parlamentem przyszła dla Bülowa chwila walki z cesarzem w obronie interesów jego mandatariuszy, którzy są niespokojni o swe interesa, narażone ustawicznie mieszaniami się cesarza do spraw, których jako odcięty od rzeczywistości zupełnie nie zna i nie rozumie.

Bülow troskliwie przygotował się do walki, wiedząc z doświadczenia, że z Wilhelmem nie taka łatwa sprawa jak z parlamentem. Wskutek jego wskazówek cała prasa burżuazyjna powstała przeciw „osobistym rządóm“, co miało być wyrazem opinii publicznej; dalej prefinansował w pruskim ministerstwie i w wydziale dla spraw zagranicznych uchwałę, żądającą od Wilhelma gwarancji na przyszłość; wreszcie w przybocznych swych organach, specjalnie agrarnych, zaczął kampanję przeciw ludziom wymienionym jako następcy jego w kanclerstwie. Tak przygotowany stanął Bülow przed cesarzem w Poczdamie, a jaki był skutek tej kampanji?

Urzędowy „Reichsanzeiger“ ogłosił jako wynik audjencji, że „cesarz objawił swą wolę w tym kierunku, że mimo iż odczuwa głosy krytyki publicznej przeciw niemu skierowane jako nieusprawiedliwione, przecież widzi swoje cesarskie zadanie w tem, żeby

zapewnić stałość polityki państwowej przy zachowaniu konstytucyjnej odpowiedzialności.“

To oświadczenie cała prasa burżuazyjna Niemiec nazywa „zwycięstwem“ Bülowa, chociaż cesarz nawet nie próbował przyrzekać na przyszłość większego umiarkowania w swych czynach i słowach. Cesarz uznał wprawdzie „konstytucyjną odpowiedzialność“, przeciw której ciągle dotąd występował, ale nic nie zarządził, aby temu pojęciu dać praktyczny wyraz przez polecenie przedłożenia w parlamencie ustawy normującej tę odpowiedzialność.

Najważniejszą rzeczą, przez Bülowa i prasę żadaną: gwarancji, cesarz nie dał. Przy znanej impulsywności Wilhelma brak ten jest charakterystyczny i zapewnia Bülowowi czy jego następcy może chwilowy spokój, ale przyszłość znowu jest zawisła od jakiegoś wystąpienia cesarskiego. Przesilenie zakończyło się tylko o tyle, o ile Bülow i cesarz wchodzą w rachubę, ale dla narodu to wyjście nie jest przypieczątowaniem sprawy. Lud będzie i nadal żądał co najmniej rzeczywistego przeprowadzenia pisanej konstytucji, faktycznego ukrócenia rządów osobistych i wszechpotęgi biurokracji na rzecz swą jako tego czynnika, który państwo tworzy i utrzymuje. Ostatnie dni nie przeminą bez śladu w historii narodu niemieckiego. Wie on teraz, gdzie leży największe niebezpieczeństwo wewnętrzne i wytyczy wszystkie swe siły, aby zwycięstwo systemu Bülowa nie stało się zwycięstwem cesarza i biurokracji nad ludem.

Odpowiedzią proletariatu niemieckiego będzie: wywalczenie pełnego ustroju demokratycznego.

## Kopalnia śmierci.

W piątek dnia 20-go listopada zajmował się junkierski sejm pruski sprawą okropnej w swoich skutkach katastrofy na kopalni „Radbod“. Interpelacja odpowiednia została wniesiona przez centrum. Mówca centrowy, uzasadniając interpelację, ograniczył się jedynie do wystosowania pod adresem ministra handlu kilku mało znaczących pytań oraz do wysunięcia w ogólnych zarysach żądania prawa górniczego ogólnopolskiego i ustanowienia kontrolerów robotniczych, nie potrącając prawie wcale, jakie rozliczne przyczyny składają się na to, że w górnictwie tyle ofiar pada na pobojuwisku pracy i że liczba ich w ostatnich czasach coraz bardziej rośnie.

Mowa taka wielce była na rękę panu ministrowi. W odpowiedzi starał się on oczyścić siebie i administrację górniczą, zapewniając, że czyni ona wszystko, aby tylko zbadać właściwe przyczyny nieszczęścia, ale że do tej pory „nie udało się stwierdzić jakiegokolwiek błędu ze strony zarządu kopalni lub też górniczej władzy nadzorczej“. Wszelkie słuszne żądania ogółu górniczego co do lepszej ochrony pracy w górnictwie, na które godzić się musi każdy człowiek, nie patrzący na świat wyłącznie przez szkła wyzysku kapitalistycznego, minister handlu bez ogródek odrzucił.

Na ustawę górniczą ogólnopolską p. minister nie godzi się, o ustanowieniu kontrolerów górniczych mowy być nie może, gdyż obawiać się należy, że przez to naruszonym zostanie spokój społeczny!

Na tem mniej więcej i na biadaniu kilku jeszcze mówców burżuazyjnych, do niczego nie obowiązującym, byłoby się skończyło, gdyby w sejmie nie było przed-

stawili socjalnej demokracji. Dopiero tow. Leinert postawił sprawę katastrofy na właściwym gruncie. Wskazał, gdzie szukać należy właściwych winowajców, jakie są przyczyny nieszczęśliwych wypadków w górnictwie, jak można im zagrozić skutecznie. Dopóki żądania górników spełnione nie będą, dopóty miast spokoju będzie w górnictwie ciągłe wrzenie i niezadowolone coraz bardziej rosnać będzie, bo w takich warunkach, jak obecnie, rosnać musi.

\* \* \*

Podajemy poniżej w obszerniejszym streszczeniu wywody tow. Leinerta:

Najpierw imieniem partii socjalno-demokratycznej składam wyrazy głębokiego współczucia rodzinom unieszczęśliwionych górników.

Byłem w tych dniach w obwodzie, gdzie miała miejsce katastrofa, i otóż górnicy oświadczyli mi wręcz, że uważać należy za szczęście, że masowe to nieszczęście zaszło nie w rewirze nad Saarą, lecz tym razem w obwodzie nad Ruhrą. Górnicy dlatego tak mówią, ponieważ w obwodzie nad Saarą w roku 1907 prawda nie miała wyjść na jaw. Są oni zdania, że górnicy nad Ruhrą mają jednak nieco więcej samodzielności i przyczyniają się do tego, aby przyczyny nieszczęścia zostały ujawnione i nieporządki zgodnie z prawdą przedstawione.

### Nieszczęśliwe wypadki w górnictwie

są tak częste, że nie potrzeba było dopiero tak wielkiego nieszczęścia, aby spowodować zarządzenia celem zapobiegania im. W spółce zawodowej kas brackich zameldowano nieszczęśliwych wypadków:

|             |          |                     |
|-------------|----------|---------------------|
| w roku 1901 | — 68 818 | w tem 1 289 śmiert. |
| „ 1902      | — 67 688 | „ 1 080 „           |
| „ 1903      | — 74 461 | „ 1 159 „           |
| „ 1904      | — 80 204 | „ 1 178 „           |
| „ 1905      | — 81 871 | „ 1 235 „           |
| „ 1906      | — 87 892 | „ 1 211 „           |
| „ 1907      | — 92 457 | „ 1 743 „           |

Wielkie te liczby śmiertelnych wypadków już same w sobie powinny być spowodować, aby zwrócić uwagę na niebezpieczną pracę górników.

### Liczba wypadków choroby

wśród górników wynosi: 65 proc! Właściciele kopalń już się widocznie przyzwyczaili do tych wielkich liczb nieszczęśliwych wypadków i chorób. Główną rzeczą jest dla nich: wydobywanie węgla, gdyż węgiel przynosi pieniądze, a wszelkie inne prace obarczają jedynie wydatki eksploatacji. Już

### nadzwyczaj wielka wytwórczość węgla w „Radbod“

powinna była zwrócić uwagę władzy górniczej na to, że być może nie wszystko inne jest w porządku. Twierdzą, że

### wodociąg

od samego początku nie był wystarczającym, aby dać tyle wody, ile trzeba do zwykłego skrapiania. Władza górnicza miała obowiązek zbadać to. Do tego dochodzi, że kopalnia miała

### szczególnie dużo pyłu.

Jeden z górników, dnia 11 listopada zwracał uwagę na to, że

### nagromadziły się gazy!

Skrapiał on, ponieważ był pył węglany, ale po krótkim czasie woda już nie szła, a świeżej wody dnia 11-go listopada wcale tam

### nie było!

(Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.) Przyznaje się, że rura wodociągowa nad po-

wierzchnią chwilami była zamarzniętą. Dowodzi to

### wielkiej opieszałości administracji.

(Bardzo słusznie! u soc. dem.) Co najmniej winno było kazać wtedy na ten czas robotnikom wyjechać. Inny robotnik powiedział mi, że na jego miejscu pracy w ostatnich tygodniach października wogóle nie skrapiano. (Słuchajcie! słuchajcie!) Zameldował on to sztygarowi, ten jednak oświadczył: „Cóż, ja też nie mam wody“.

### Było to dwa dni przed katastrofą!

(Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.) Szczególnym zbiegiem było, że jeżeli kontrola przyszła, to woda zawsze była! Razu pewnego powiedziano robotnikom przy zjeżdżaniu na ranną szczytę:

### „Dzisiaj będzie wizyta, więc przykładnie skrapiajcie!“

O godz. 8-ej nie było jeszcze wody, a gdy nareszcie woda szła, to w kwadrans potem zjawił się i urzędnik. Robotnicy są zdania, że woda tylko tamtędy szła, której szedł urzędnik, gdyż skoro urzędnik odszedł, to i wody zaraz nie było. (Słuchajcie! Słuchajcie! u soc. dem.)

Że prąd powietrza był wystarczającym, nikt nie przeczy, ale twierdzą, że nie wszędzie ono dochodziło; właściwe jego rozdzielenie jest rzeczą główną. Gdy sztygarzy meldowali swym przełożonym o istnieniu gazów, [to częstokroć na to nie zwracano uwagi. (Okrzyki na prawicy: Dowodź!) Nie żądajcie przecież odemnie, abym wymienił nazwiska górników. (Śmiechy na prawicy.) W notatkach moich mam wszystkie nazwiska, ale przedemną leży również czarna lista z 5300 nazwiskami (Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.), a nie przyczynię się do tego, aby i ci robotnicy, którzy mi zrobili doniesienia, mieli się dostać na czarną listę. (Bardzo słusznie! u soc. dem.)

### Jednomysłni są robotnicy, że kontrola kopalń jest niewystarczająca.

W pewnej broszurce związku sztygarów powiedzianem jest np.: „Do całkiem złych miejsc wogóle się nie dochodzi.“ Kontrolerów powietrza na kopalni Radbod wogóle nie miało być. Inspektor górniczy Holländer oświadczył, że za dalsze skrapianie kopalni nie może wziąć odpowiedzialności i to krótko przed katastrofą. (Słuchajcie! słuchajcie u soc. dem.) „Bergarbeiter Ztg.“, która o tem donosi, dodaje, iż gdyby oddziały ratunkowe miały natychmiast dość wody, to najprawdopodobniej udałoby się pożar podziemny wkrótce ugasić.

Pan minister może składać oświadczeń tyle ile chce, robotnicy nie mają do niego więcej zaufania. (Niepokój na prawicy.) Władza górnicza jest wrogią robotnikom. Po dzisiejszem oświadczeniu ministra co do kontrolerów robotniczych zniknie i ta reszta zaufania, jakie górnicy mieć mogli. (Bardzo dobrze! u soc. dem.) Wolny związek górników jest jedynym miejscem, do którego robotnicy mają zaufanie, a władze zasadniczo odrzucają wszelkie stosunki z nim. (Słuchajcie, słuchajcie! u soc. dem.) Kontrola przez t. zw. wjezdźczaczy, o której mówił minister, jest całkiem niewystarczająca, potrafią oni bowiem bardzo dobrze przestrzegać interesów właścicieli kopalń, zaufania robotników nie pozyskali oni.

Przedewszystkiem trzeba będzie zbadać, czemu kopalnia cała naraz uległa eksplozji. Robotnicy są przekonani, że byłoby to niemożliwem, gdyby wszystkie przepisy były przestrzegane.

### Przyznaje się fakt, że nie było wody.

W dzień nieszczęścia po południu około 4 zjechał generałny dyrektor z urzędni-



kami i powiedział do robotników: „Każdy rozsądny człowiek musi wszak widzieć, że nie się tu nie da więcej zrobić! Musimy tamować, gdyż inaczej cała kopalnia jest stracona.”

**Robotnicy są przekonania, że wysłano ich, ponieważ nie było więcej wody, nie dlatego, że nie szło nic więcej ratować.**

Z oświadczenia gienralnego dyrektora przemawia troska o kapitał. Troska, że tam na dole byli jeszcze żyjący robotnicy, gdy szyb zamknięto, nie może opuścić robotników. Troskę tę ma również i pan minister, jeżeli go dobrze zrozumiałem. Mój przyjaciel Sachse otrzymał dziś telegram, że wieczorem w dniu nieszczęścia dwóch ludzi z drugiego pokładu przedostało się na pierwszy i zostało uratowanych. Jeżeli to jest prawdą, to wtedy pewnym jest, że

**górnicy zostali za życia zamurowani!**

(Słuchajcie! słuchajcie! na lewicy.) Wszystkie te rzeczy powinny być w ciągu niewielu dni po katastrofie stwierdzone.

Na kopalni Radbod przyjmowano każdego robotnika, który się zgłaszał, nie patrząc, czy znał się on lub nie na górnictwie. Kopalnia ta była dla kapitalistów

**kopalnią złota,**

dla robotników stała się ona

**kopalnią śmierci.**

To co w roku 1905 ulepszone w ustawie górniczej, to nie wystarcza. Nawet chrześcijańscy górnicy sami teraz mówią, że sejm dał robotnikom **kamienie miast chleba**. Sejm mógłby robotnikom raz zrobić przyjemność, gdyby mianowicie zrezygnował z dalszego ustawodawstwa górniczego i przekazał je Rzeszy.

Górnicy żądają:

**ustawy górniczej dla Rzeszy i kontrolerów robotniczych!**

Żądanie kontrolerów robotniczych tak długo będzie powtarzaniem, póki nie stanie wreszcie mu się zadość. Robotnicy powiadają: Musimy mieć mężów, do których będziemy mogli powiedzieć: Dbajcie o to, aby takie a takie nieporządki zostały usunięte. Nie rozumiem wcale, jak jest możliwe, że górnikiem odmawia się tego żądania. Nie rozumiem, jak można było ponad życiem robotników. Jeżeli robotnicy domagają się takich kontrolerów, to nie można przecież powiedzieć, że ich nie potrzebują. Robotnicy będą wszak lepiej wiedzieć, czego im trzeba, niż ci, co się o nich zgola nie troszczą. (Bardzo słusznie! u soc. dem.)

Zarzuty tow. Leinerta stara się zbijać minister handlu Delbrück, w przytoczone przez Leinerta fakty nie przedź uwieryz, dopóki nie przytoczy nazwisk swych informatorów. (Głośne bravo! u konserwatystów, okrzyki u soc. dem.: czarne listy!)

Wobec zapewnień ministra dnia następnego, że górnicy ci nie ulegną przesładowaniu a w razie czego znajdą pracę na kopalniach fiskalnych tow. Leinert, podał mu ich spis do wiadomości.

Dnia drugiego, t. j. w sobotę, przemawiał również i pos. Korfanty (Koło pol.), wykazując potrzebę kontrolerów robotniczych i ogólnego prawa górniczego z ramienia parlamentu Rzeszy.

## TOWARZYSZE!

**Agitujcie za Waszem pismem**

**„Gazetą Robotniczą“!**

**Precz z wrogami piśmiadłami z domów robotniczych!**

## Przegląd polityczny.

### Z dzielnic polskich.

#### Zabór pruski.

##### Chłosta w szkole.

W gnieźnieńskim „Lechu” czytamy:

„Z Czerniejewa otrzymujemy atest, wystawiony przez p. dr. Robowskiego, rzucający ciekawe światło na sposób pojmowania chłosty w szkole przez niektórych nauczycieli. Pan dr. R. stwierdza, że chłopiec Krapski ma na lewym siedzeniu **jak dłoń wielką, ciemnozieloną plamę**, która przy najlżejszym dotknięciu jest nadzwyczaj bolesna. Oprócz tego ma na lewym udzie i prawem siedzeniu **kilka jak palec grubych, ciemnozielonych, przy najsilniejszym dotknięciu bolesnych pręg rozmaitej długości**. Skutkiem tego czuje takie bólesci, że nie może siedzieć. Z tego powodu nie może tymczasowo uczęszczać do szkoły.

Tak obity chłopiec ma lat 9.”

Wszelkie uwagi do tego są zbyteczne. Szkoła ludowa, w której zachodzą takie wypadki bicia, mija się zupełnie ze swoim przeznaczeniem.

### Wystąpił z „Koła Polskiego“.

Posel do parlamentu dr. Alfred Chłapowski, zastępujący okręg śremsko-średzki, wystąpił z Koła Polskiego i złożył munda poselski.

Pono p. Chłopawskiemu sprzykrzyła się gospodarka szlachecka, jaka panuje w Kole Polskiem.

„Kur. Pozn.” pisze w tej sprawie: „Na decyzję p. dr. Alfreda Chłapowskiego wpłynąć miał jeszcze inny moment, i to niedostateczna spoiistość i sprężystość organizacyjna Koła parlamentarnego. Wiemy, że pod tym względem w Kole parlamentarnem, a tym bardziej sejmowym, stosunki idealne nie panują. Znamy skargi tych czynników w Kołach, które wszelkimi siłami dają do naprawy stosunków. Otóż naszym zdaniem był p. dr. Alfred Chłapowski powinien usiłowania w tym kierunku dalej popierać, a nie cofać się sam jeden z szeregow, zostawiając innych na placówce.”

Szlachetczyzny ze sprawą ludu pogodzić nie można: jeżeli się jest sługą szlacheckim, to z konieczności na każdym kroku sprawy ludu zdradzać trzeba. Niech szlachta i burżuazja organizują się w stronnictwie Koła Polskiego, polski lud roboczy ma swoje stronnictwo Polską Partję Socjalistyczną.

### Szlachta zaprzedała Polskę.

Okręg babiomojsko-międzyrzecki oddany został ostatecznie w ręce centrowców. Na zebraniu przedwyborczym w Wolsztynie uchwalono kompromis z centrowcami, i to do tego stopnia, że **zaraz w pierwszym głosowaniu wyborcy polscy głosować mają na kandydata centrowego**.

Nawet pismo narodowe kościanska „Gazeta Polska” oburza się na tę zdradę szlachty, pisząc:

„Za kompromisem przemawiali hr. Czarnecki, p. Miński, ks. prob. Braun z Dąbrówki i ks. prob. Zygarłowski z Wolsztyna, a nie znalazł się nikt, któryby stanął w obronie praw polskich do okręgu tego i nauczył wierzyć wyborców we własne siły. Przemawiał też kandydat centrowy, którym jest ks. prob. Röhnspies z Kaszczoru i który przyrzekał **stać się polszczyzną**, że w razie, iż zostanie wybranym, gorliwie bronić będzie słusznych praw ludności polskiej.

Nie mamy powodu wątpić o szczerości słów ks. Roehnspiessa, lecz mimo to trudno i nadzwyczaj przykro nam pogodzić się z myślą, iż okręg ten, w którym przy zeszłych wyborach mimo słabej agitacji naliczono 8 i pół tysiąca głosów polskich, **ma zostać na zawsze straconym**, gdyż chyba nikt nie wątpi, że takie dobrowolne cofanie się z zagrożonej placówki **nie może samowiedzy narodowej wśród ludu ożywić, lecz przeciwnie obniżyć, uspić do reszty ją musi, a w takim razie ten „kompromis” centrowy, jak słusznie napisał „Lech” w ostatnim numerze, rzeczywiście uważać trzeba za klęskę narodową.**”

Szlachta zaprzedała Polskę, przed stu laty, czyni to samo dziś w okręgu babiomojsko-międzyrzeckim a pomimo to pacholcy narodowi nawet na G. Śląsku wydają lud polski na pastwę tej zdrazieckiej szlachty.

### Zabór rosyjski.

#### Z sądu wojennego.

We wtorek przed sądem wojennym w Warszawie stawał Bolesław Ambrożewicz, oskarżony o należenie do partji „Proletariat”. Towarzysze jego Krawczunas (zwany dziadkiem), Paworkowski, Rafalski, Kafarowski atleta, zabity w więzieniu etapowem w Moskwie przez współwięźniów-kryminalistów, Wojciechowski i Blistrup osądzeni zostali przez warszawski sąd wojenny dnia 28-go września 1907 roku i skazani zostali na roboty ciężkie.

Powodem do aresztowania osób powyższych i Ambrożewicza była rewizja, zarządzona w piwiarni Zasadzińskiej przy ul. Leszno nr. 61, podczas której znaleziono browningi i kartkę z nazwiskami 26 osób, stwierdzającą, że te osoby należały do „Proletariatu” w ciągu drugiej połowy 1905 roku i stanowiły „Sąd sprawiedliwości”, rozstrzygający spory nawet natury cywilnej. Sąd skazał Ambrożewicza na osiedlenie.

W tymże dniu rozpatrywaną była sprawa inżynierowej, Sabiny Iwanowskiej, oskarżonej o rozdawanie proklamacji P. P. S. Izba skazała p. Iwanowską na dwa miesiące więzienia, z zaliczeniem trzech tygodni, które p. Iwanowska odsiedziała w więzieniu podczas śledztwa.

### Niemcy.

#### Brak pracy.

W ubiegły wtorek odbyło się w Berlinie i na przedmieściach powszechne liczenie bezrobotnych, które, o ile dotychczas dało się stwierdzić, wykazało następujące wyniki:

W samym Berlinie, w którym urządzono 160 miejsc liczenia, stwierdzono 27 892 mężczyzn i 1731 kobiet, czyli ogółem **29 123 bezrobotnych**. W liczbie tej było tylko 1404 osób, pobierających renty z kasy państwowej. Na przedmieściach naliczono ogółem **11 001 bezrobotnych** (485 kobiet), z których tylko 534 osoby pobierały renty. Razem zatem w Berlinie z przedmieściami mamy obecnie według urzędowego stwierdzenia **40 124 bezrobotnych** (w tem 1716 kobiet).

Przerażające te liczby pomimo swej wielkości nie dają jednak rzeczywistych rozmiarów bezrobocia, ponieważ sposób liczenia był bardzo wadliwym.

### Nowe wynurzenia cesarskie.

Nie ucichła jeszcze wrzawa z powodu wynurzeń cesarza Wilhelma w „Daily Telegraph”, gdy nadeszła wiadomość z Ameryki, że w czasopiśmie „Century Magazine” mają być opublikowane nowe wynurzenia cesarskie, niemniej charakterystyczne dla osobistych rządów cesarskich. W ostatniej chwili za staraniem rządu niemieckiego opublikowanie w czasopiśmie owem zostało zaniechanem, za co miano zapłacić wydawnictwu amerykańskiemu 200 tysięcy marek, z jakich pieniędzy, to dotychczas zostaje niewyjaśnionem. Mimo to — jak teraz donoszą — wynurzenia cesarskie ukazały się w nowojorskim piśmie „American”.

Wynurzenia cesarza, podane tam, stoją w zupełnej sprzeczności ze zaprzeczeniami wyrażonymi w głośnym interwiewie w „Daily Telegraph”. O ile w angielskim piśmie cesarz manifestuje przyjaźń swoją do Anglii, to tu występuje jako **zacięty wróg polityki angielskiej**, specjalnie polityki na Dalekim Wschodzie. Cesarz krytykuje przedewszystkiem ostro **przymierze Anglii z Japonją** i przepowiada Anglii, że **przyprowadzi ją do utraty wszystkich koleni**. Zdanie Niemiec jest, aby razem ze Stanami Zjednoczonymi wystąpić przeciw „**niebezpieczeństwu żółtemu**.” Dlatego też podczas wojny rosyjsko-japońskiej sympatje cesarza były po stronie Rosji.

„Ale”, oświadczył cesarz, „rezultat tej walki byłby inny, gdyby Opatrzność misję tę była powierzyła **niezwyciężonemu bataljonowi niemieckim**.”

Wojna Stanów Zjednoczonych z Japonją jest wedle zdania cesarza nieuniknioną i wybuchnie prawdopodobnie jeszcze przed upływem lat dziesięciu.

Kancelarz Bülow wobec tych wynurzeń dotychczas stanowiska nie zajął, nigdzie jeszcze urzędowo nie zaprzeczono, jakoby wynurzenia te nie miały być prawdziwymi.

### Austria.

#### 89-ty poseł socjalistyczny.

Przy ściślejszym wyborze do Rady państwa w Innsbuku został wybrany socjalny demokrata Holzhammer 2417 głosami.

Niemiecko-wolnomyślny Rohn otrzymał 1964 głosów.

### Rosja.

#### Proces S. D.

W Petersburgu w sądzie wojennym rozpoczęła się sprawa 25 socjalnych demokratów, oskarżonych o przygotowywanie materiałów wybuchowych i o utrzymywanie szkoły pirotechnicznej w Finlandji.

### Samobójstwo uwięzionej rewolucjonistki.

W Jarosławiu (w Rosji) uwięziona w sprawie politycznej Chrienkowa oblała się naftą i podpaliła się. Usiłowania towarzysza Chrienkowej w celu uratowania jej spęzły na niczem. Chrienkowa po kilku godzinach umarła.

### Wobec wypadków w kopalniach

dość częstych, departament górnicy opracował projekt utworzenia posad inspektorów górnich. Posady takie miano początkowo utworzyć w Królestwie jeszcze w roku 1905, ale projekt ten nie doszedł wówczas do skutku; obecnie go wznowiono. W zagłębiu dąbrowskiem utworzono 2 posady takich inspektorów.

## „Radbod“

### Oskarżamy.

Jakieśmy już donosili, w całym obwodzie westfalsko-nadreńskim tysiączne tłumy

górników podnoszą płomienny protest przeciwko dzisiejszemu nieporządkom, panującym na kopalniach. Potworna katastrofa, która pochłonęła około 350 górników, uderzyła zarazem jakby gromem w rzeszę górnictwa, poruszając ją do zastanowienia się nad swoim nędznym losem.

Zebrania, które bez wyjątku są aż nadto przepelnione, urządza związek górnictwa. Jako referenci występują znani towarzysze, jak Hue, Sachse, Leinert, Pokorny i inni. W Bochum wzięło udział w zebraniu przeszło 7000 górników, a wielu wskutek przepełnienia sali musiało odejść do domów nie znajdując już miejsca; w Essen wzięło udział w zebraniu około 4000, w Dortmund drugie tyle. Wszystkie sale zebrani były szczerze zapelnione, a oprócz tego tysiące górników musiało wrócić, nie mogąc się dostać na salę.

Szczególnie na uwagę zasługuje przemówienie tow. Hue’go. Powiedział on między innymi: „**Stwierdzam, że główni winowajcy katastrofy znajdują się w szeregach władz górnich i ministerjum górniczego**. Podnoszę oskarżenie dlatego, bo p. minister Dellbrück, zamiast się wpierv należycie poinformować o przyczynie katastrofy, obwiniał pośrednio robotników, jakoby oni spowodowali katastrofę. Domagam się, ażeby rządowe władze górnicze w czasie śledztwa w sprawie nieszczęścia **wykluczone zostały zupełnie**. Jak może bowiem prowadzić śledztwo instancja, która jako obwiniona **należy na ławę oskarżonych!** Inspekcja górnictwa nie posiada dla robotników żadnego znaczenia; każda wizyta inspektora bywa wpierv zgłaszana zarządowi kopalni. Z tym systemem tuszowania nieporządków musimy nareszcie zerwać; przeto też żądamy kontrolerów, wybieranych przez i z pośród robotników.

Domagamy się następnie jednolitego prawa górniczego na Rzeszę, bo nie mamy najmniejszego zaufania do trójklasowego sejmu pruskiego. Domagamy się zniesienia czarnych list, zakuwających robotników w niewolnicze kajdany. Domagamy się także zniesienia osobistych rządów w węglowym obwodzie nadrurskim. Przeciwno osobistym rządów w państwie będziemy niedługo na tem samem miejscu protestowali. Wołamy cały lud w nadrurskim okręgu do walki przeciwko królom kopalń i magnatom węglowym. (Burza oklasków). Demonstracja górników na powitanie księcia Eitel-Fryderika w Hamm była objawem pocieszającym. Dziękujemy z całego serca wszystkim kamratom, którzy w niej brali udział. Gdyby wszyscy potentaci i książęta w ten sposób byli przyjmowani, znali by przynajmniej prawdziwe myśli narodu. Wzywając wszystkich górników do obrony swych praw ludzkich w górnictwej organizacji, zakończył mówca swe wywody, bezustannie przez tłumy górników oklaskiwane.

### Wrogowie robotnika przy robocie.

Jeszcze nie zdołały przyschnąć tzy matki, wdów i sierot pozostałych po ofiarach okropnej katastrofy, a już pismaki burżuazyjne zamiast na winowajców uderzają na robotników, omawiających publicznie nieporządki na kopalni „Radbod”. Gazety kapitalistyczne nienawidzą szczególnie prasę robotniczą, która na przykładzie katastrofy na „Radbod” w rzetelny sposób wyjaśnia robotnikom istotne przyczyny całego tego okropnego nieszczęścia oraz dzisiejszej niesumiennej gospodarki kapitalistycznej, żądnej tylko zysków a życie ludzkie za nic ceniącej. Prasa robotnicza z nieustraszoną odwagą wskazuje na winowajców tego nieszczęścia a nie zwala winy na Pana Boga, jak to czynią księża, bo to jest najwyraźniej bluźnieniem Bogu, czego od ludzi, mieniających się być sługami Pana Boga żadną miarą spodziewa by się nie należało.

Gazety kapitalistyczne bojąc się uświadamiającej pracy socjalistów, wrzeszczą w niebogłosy w stronę prokuratora: panie prokuratorze, ratuj nas przed niebezpieczeństwem czerwonym, bo już sobie nie wiemy rady, pozamykaj redaktorów robotniczych pism do więzienia! Na taki pomysł wpadła istotnie wychodząca w Essen gazetka „Social- & Wirtschafts-politische Korrespondenz”. Pisemko to powołuje się na artykuł essenkiej „Arbeiterztg.”, w którym autor obwinia zarząd kopalni „Radbod” i władze górnicze, że mało troszczyły się o ład na kopalni, dzięki czemu są współwinni katastrofie.

Prasa burżuazyjna robi więc wszystko aby obmyć zarząd kopalni „Radbod” z winy, a pomaga jej w tem chrześcijański związek zawodowy, kler, a nawet sam minister Dellbrück oświadczył, że zarząd jest tutaj — jego zdaniem — niewinnym. Każdy pomaga zarządowi kopalni na swój sposób. Chrześcijański związek, wiedząc, że związek górnictwej będzie się starał zwołać w pobliżu katastrofy zebranie, w celu zademonstrowania żądań górników, a że w najbliższej miejscowości od katastrofy, Backum, jest tylko jeden lokal, więc pod wpływem „chrześcijań”, zawezwano właściciela lokalu do siebie i zagrożono bojkotem w razie gdyby dał salę na zebranie związkowi górnictwu.



W taki to sposób oddał chrześcijański związek lwia przysługę zarządowi kopalni.

Zaś ksiądz proboszcz Wackendorf w Backum, wypowiadając swe współczucie z powodu strat zarządowi kopalni, mówi między innymi co następuje: „Tak pomyślnie rozwijająca się nowa kopalnia, będąca pod kierownictwem tak zdolnych, pewnych i doświadczonych ludzi (?) co wszechstronnie (!?) przyznano, a co potwierdzają stosunkowo rzadkie (??) wypadki nieszczęśliwe, spotkała się z niezłomną wolą wszechmocnego Boga i t. d.” Warto by doprawdy zapytać księdza proboszcza, czy nic nie wie o tysiącach skargach górników rozbrzmiewających obecnie w prasie i na zebraniach na nieporządku jakiego panowały na kopalni „Radbod”? Czy o tem zgola nie słyszał? Zwałca całą winę okrutnej katastrofy na Pana Boga, jest niechrześcijańskie i nieetyczne zadanie. Zarząd kopalni, widząc, że zewsząd brany jest w obronę, ośmielił się na wysłanie obskurnego „sprostowania” do pism, w którym zaprzecza wszystkiemu, co mu zarzucano pod względem nieporządków na kopalni. Prasa burżuazyjna umieściła to „sprostowanie” bez wszystkiego. W sprostowaniu nadmieniono, że wody na kopalni nigdy nie brakowało, że skrapianie pyłu węglowego było ściśle przestrzegane, że nigdzie nie gromadziły się gazy, „ponieważ wszędzie, gdzie węgiel wybrano, zapelniono puste miejsca natychmiast drzewem i je zamurowano, jednym słowem, zarząd kopalni twierdzi, iż nie było najmniejszej przyczyny do tej okropnej katastrofy.

Czytając to „sprostowanie”, odnosi się wrażenie, że kopalnia z taką samą stanowczością gotowaby oświadczyć na papierze, że wogóle całej katastrofie zaprzecza. Panowie magnaci kopalniani zawsze wolą tylko zdala przyglądać się kopalni, lecz górnik musi dzieł w dzień zjeżdżać w te czeluście podziemne i on też wie jak tam wygląda. Na szczęście jest kilku świadków katastrofy i nieporządków.

#### Polskie nazwiska.

W spisie urzędowym znajduje się około 60 polskich nazwisk, jednakowoż wobec niemożliwej pisowni trudno nieraz stwierdzić, czy nazwisko polskie lub nie. Poniżej podajemy spis nazwisk polskich:

Jan Kura, Oton Braniewski, Józef Chłopicki, Franciszek Jelonec, Paweł Malec, Władysław Schulz, Alojzy Jurek, Florjan Ciasziński (może Ciaszyński?), Adam Adamski, Jan Dalzek, Antoni Pierszkała, Jan Krowaja, Michał Zurga, Wojciech Olejniczak, Franciszek Waszota, Franciszek Czerliński, Józef Kasper, Ludwik Sumek, Jan Laskowski, Józef Herczek, Józef Marcinek, Tomasz Pierczyński, Franciszek Kuczyński, Franciszek Krakowski, Józef Cichorz, Jakób Herstka, Jan Kosowski, Andrzej Łagoda, Juljusz Badura, Ryszard Kaługa, Jan Błaszczak, Andrzej Wałęsiak, Walenty Karóla, Wawrzyn Brzastkowski, Jan Krakowski, Marcin Pambic, Jerzy Młodzik, Leopold Plachuta, Michał Błaszyk, Antoni Tomaszewski, Ludwik Michalski, Julian Mały, Franciszek Mosiek, Jakób Bożyk, Łukasz Kapłon, Stanisław Szlamjewicz, Jan Ilanda, Tomasz Krawania, Jan Lipczak, Antoni Krawania, Franciszek Pacnik, Jan Brzeziński, Stanisław Giwerski, Franciszek Gomiłczak, F. Dziedzioch, Stanisław Kochanowski, Stanisław Kałasyński, Jan Bukowczan, Antoni Kaźmierczak, Franciszek Szandorch, Stanisław Patalas, W. Jezierski i Józef Barkoń. Zapewne wiele polskich nazwisk w powyższym spisie jest pominiętych.

#### Liczba ofiar.

Spis zginionych na kopalni „Radbod”, jaki teraz ogłasza spółka kopalniana „Trier”, zawiera 341 nazwisk, w tem 260 Niemców (ma znaczyć niemieckich podanych) oraz 81 obcokrajowców. Wczoraj znowu zmarł w lazarecie jeden z pośród ciężko rannych; wobec tego liczba tych, co ulegli ciężkiemu ranom, wynosi 5. — Dotąd do stacji składowych w Hamie wpłynęło 100 000 mk.

#### Żywcem zamurowani.

Brzmi to jak romans. A jednak ma być prawdą okrutną. Aby uratować węgiel, zamurowano czempredziej szyby i kopalnię zatopiono. Tow. Leinert oświadczył w sejmie, że związek górniczy odebrał wiadomość, iż dwaj górnicy wyratowali się sami na kopalni „Radbod”. A jakim sposobem, o tem donoszą do „Vorwärtsu”: Pewien majster od lamp opowiadał mężowi zaufania robotników: W dniu nieszczęścia dwóch ludzi, właścicieli marek nr. 563 i 598, wyratowało się przez wejście w zawalisku z II na I pokład. Jeżeli tak jest, to i dyrekcja musi o tem wiedzieć, a w takim razie nie można pojąć, że prace ratunkowe zastawione być mogły.

## Z parlamentu.

Piątek, dnia 20-go listopada.

Prezydent hr. Stolberg zawiadomił na początku posiedzenia, że poseł Chłapowski złożył mandat.

Po przejściu do porządku dziennego oświadczył sekretarz stanu Bethman-Hollweg, że na interpelację w sprawie katastrofy w Hamm może odpowiedzieć dopiero we wtorek.

Izba przeszła do dalszej dyskusji nad projektami podatkowymi.

Posel Richthoffen oświadczył się przeciw podatkowi spadkowemu, ponieważ według dawnego prawa niemieckiego ojciec rodziny nie jest właścicielem, tylko zarządcą majątku rodzinnego. (Żywe przerywania i śmiechy u socjalistów).

Pos. Geyer (soc. dem.)

oświadcza, że byłoby pożądanem, aby kanclerz był coś wspominał o swej rozmowie z cesarzem (Głosy na lewicy: Bardzo słusznie!) albowiem rządy osobiste narażają finanse państwowe na wielkie niebezpieczeństwo. Oświadczenie w „Reichsanzeigerze” jest

#### odmową dla parlamentu,

który życzył sobie gwarancji przeciwko rządowi osobistym. (Żywe potakiwania u soc. dem.)

Wywody kanclerza nie podały żadnego wyniku w sprawie reform finansowych państwa. Sprawę podatków pośrednich i bezpośrednich kanclerz ominął, a należy ona wszak do reformy finansowej. Kanclerz powinien być również powiedzieć, gdzie właściwie ma się zacząć oszczędzanie.

Sekretarz skarbowości widzi swoje główne zadanie w tem, aby deficyt Rzeszy pokryć. Ale pokrycie deficytu nie jest samo reformą finansową. Reforma finansowa musi być zbudowaną na całkiem innych podstawach.

Rzesza miałaby wszelkie powody, aby zaprowadzić dobry system podatkowy, rozumiemy pod tem bezpośredni system podatkowy. (Bardzo słusznie! u soc. dem.) Domagamy się, aby zaprowadzono bezpośrednie podatki, które jedynie są w stanie dotknąć klasę posiadającą.

Co spowodowało długi Rzeszy? Zarówno kanclerz jak i sekretarz skarbowości przyczyn tego zjawiska nie zbadali. Jasne jest, że powiększenie wojska wywołało niesłychany ten deficyt, jaki wykazują nasze finanse. **Militaryzm na lądzie i na wodzie jest przyczyną nędzy finansowej.** (Bardzo słusznie! u soc. dem.) W dalszym ciągu mówca wykazuje, że przyczynia się do tego tak samo polityka kolonialna.

Naturalnie, że żąda się znowu pośrednich podatków. Wszak to burżuazyjni ekonomiści, którzy udowodnili, że w Niemczech w ostatnich 25-ciu latach pośrednie podatki — bardziej niż gdzieindziej bądź — wzrosły z 7 do 26 marek na głowę ludności. (Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.) I znowu ma się teraz uchwalić 450 milionów pośrednich podatków wobec tylko 100 mil. bezpośrednich. Zawsze się powiada: słabe barki mają być oszczędzone, lecz gdy dochodzi do rzeczy, to one tylko są temi, które się obarcza. (Bardzo słusznie! u soc. dem.) Silne barki zawsze były oszczędzane.

Domagamy się, aby nietylko podatek spadkowy został opartym o inne podstawy, lecz domagamy się również

#### bezpośredniego podatku od dochodów i majątku

w Rzeszy. Mówca konserwatywny powiedział, że klasa posiadająca nie może tych ciężarów ponosić. Jak to nieprawda! Jeżeli robotnicy mają ponownie łożać setki milionów, to przypominam, że masy pracujące stworzyły dopiero majątek klasy posiadającej. I gdyby majątek był dotkniętym 10 proc., to nie jest to bynajmniej ciężar, którego nie można by znieść. (Ironiczne okrzyki na prawicy: Tylko 10 proc.!)

Jeżeli chcecie być sprawiedliwymi i silne barki rzeczywiście stosownie obarczyć, to z samego podatku spadkowego można co najmniej wybić ćwierć miljarda. Jeżeli do tego dojdzie jeszcze podatek od majątku, to od razu pokryte będziecie mieć całe 500 milionów marek.

Mówca — jako rzeczoznawca — rozwódzi się na zakończenie szczegółowo o podatku tytoniowym, wypowiadając się przeciwko niemu.

Ks. Hatzfeld (konserw.) sądzi, że trzech następujących rzeczy razem żadne państwo kulturalne nie może wytrzymać: drogiej floty, drogiej armii i drogiego ustawodawstwa socjalnego. Należy się zastanowić, czy tak wielka ilość nowych podatków jest konieczną. Mówca oświadcza się przeciw ogromnemu zwiększeniu biurokracji i podnosi, że w ubiegłym roku w zarządzie poczt i telegrafów pomnożono personal o 67 000 nowych posad, co oznacza zwiększenie podatku rocznie o 200 milionów marek. Na tem obrady przerwano.

\* \* \*

Sobota, dnia 21-go listopada.

Parlament prowadził w sobotę w dalszym ciągu dyskusję nad reformą podatkową.

Pos. Spahn (centr.) przedstawia położenie finansowe Rzeszy podnosząc, że pomimo potrojenia się dochodów Rzeszy i państw poszczególnych w czasie od roku 1881 do 1908, dochody te nie starczyły na pokrycie wydatków, które przenosiły znacznie dochody, tak że obecnie Rzesza ma dziewiętnaście miliardów długów. Przeszło trzecia część tych zwiększonych długów przypada na czas, kiedy kanclerz miał głos przy etacie dla tego, że był kanclerzem. (Słuchajcie! Bardzo słusznie! w centrum.) W uzasadnieniu projektu powiedziano, że teraz trzeba gruntownie rzecz załatwić i wystawia się rachunek — nie, jak najprzód się nazywało, na 150 milionów, lecz na 500 milionów marek. Aby wrażenie tej sumy złagodzić, żąda się, aby naród powrócił do staro-pruskiej oszczędności. (Słuchajcie! Wesołość!)

Dr. Spahn przytacza szereg liczb, z których wynika, że obecny stan skarbu odpowiada zupełnie dotychczasowej gospodarce finansowej, i wyraża przekonanie, że konieczne trzeba zerwać z tą gospodarką, nie chcąc państwa wystawiać na wielkie niebezpieczeństwo. Mianowicie należy ograniczyć ogromne wydatki na wojsko i flotę. Wydatki na wojsko podniosły się od r. 1875 z 411 milionów na 887 milionów w r. 1906, a na flotę od r. 1875 z 49 milionów na 273 miliony w r. 1906.

Posel Dziembowski (Koło polskie) wywoził: Nie trwałe, lecz na lat 5 mają być uporządkowane finanse państwa! Od r. 1904 do 1909 wzrosły wydatki o 620 milionów rocznie. Do r. 1913 wzrost stosunkowy wyniesie blisko 1 miliard, a więc 500 milionami będzie można pokryć tylko połowę tego przyrostu. Rouvier postawił mądrą zasadę, iż żadne państwo nie jest tak bogate, by mogło wystarczyć na silne wojsko, silną flotę i silną ochronę robotników. Jeżeli rzeczy tak dalej pójdą, to będziemy musieli albo ograniczyć wydatki na wojsko i marynarkę, albo państwo czeka ekonomiczna ruina. Polityk powinien przewidywać nie tylko na lat 5, ale na 10 i 20 lat naprzód.

Kanclerz państwa sądzi, że przedłożenie pojął ze stanowiska wielkiego narodowego poglądu, że teraz musi się zapłacić z budowy państwowej hipoteki i rachunki budowy. Przeciw tym rachunkom za budowę może naród podnieść słuszne przedstawienia, że budowy tak nie wykończono, jak się to powinno było stać, że pomieszczenia dla ludu są skąpe, duszne, niemożliwe do zamieszkania i naród nie czuje się w nich dobrze. **Nie mamy zaufania do rządu, który odmawia żądaniu sprawiedliwego prawa wyborczego, który zaostża różnice narodowe i społeczne, który postępuje według zasady „l'etat c'est moi” (państwo, to ja), który nie gwarantuje dostatecznie wolności słowa, części obywateli państwa odbiera prawa zgromadzania się i wyrażania swego zdania, który sprawia to, że obywatelom państwowym nie wolno na swej ziemi budować domu.** (Potakiwania na lewicy). Z tych powodów **odmawiamy zgody na przedłożenia**, jednakże nigdy nie uprawiamy bezowocnej opozycji; gdyby parlament uchwalił, aby komisja obradowała nad temi przedłożeniami, będziemy tam chętnie współpracowali.

## Z życia robotniczego w Poznańskim.

IV.

### Nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

W rejencji poznańskiej zgłoszono w roku 1907 ogółem 659 nieszczęśliwych wypadków wobec 658 w roku poprzednim. W liczbie tej było 11 wypadków śmiertelnych i 61 z niezdolnością do pracy powyżej 13 tygodni, czyli wypadków ciężkich. Na transportowanie i ładowanie przypadało 117 wypadków, na maszyni robocze wszelkiego rodzaju 128. W przemyśle drzewnym na każdych 100 zatrudnionych robotników przypadało 3,54% nieszczęśliwych wypadków. Inspektor zaznacza, że o ile można było zbadać przyczyny poszczególnych nieszczęśliwych wypadków, to większa część ich przy większej uwadze podczas pracy mogła być unikniętą. Tylko przy transportowaniu, zwłaszcza okragłego drzewa i długich desek trzeba przyznać, że przy pewnym zbiegu okoliczności robotnik bez własnej winy może łatwo zostać poszkodowanym.

W rejencji bydgoskiej zgłoszono ogółem 759 nieszczęśliwych wypadków wobec 753 w roku poprzednim. Wypadków śmierci w tej liczbie było 18 (w roku 1906 — 11).

Zwyczaj wielu robotników stawiania zamkniętych flaszek z kawą na gorącej

plycie spowodował w roku sprawozdawczym znowu dwa wypadki uszkodzenia oczu.

Urządzenia wyciągów (wind) ciągle jeszcze pozostawiają wiele do życzenia, niektóre z nich trzeba było kazać zupełnie przebudować, tak dalece były wadliwie zbudowane.

Na szczególną uwagę — powiada sprawozdanie inspekcji — zasługują w rejencji bydgoskiej nieszczęśliwe wypadki przy transportowaniu i obróbce drzewa. W obwodzie np. inspekcyjnym bydgoskim ze wszystkich nieszczęśliwych wypadków przypadało w ostatnim roku 32% na transportowanie i obróbkę drzewa. We właściwych zakładach przemysłu drzewnego było tutaj wogóle na każdych 16 robotników — 1 wypadek, przy transportowaniu — na każdych 37 robotników, przy obróbce drzewa — na każdych 47 robotników. Najwięcej wypadków zachodziło przy transportowaniu surowego drzewa w pniach, następnie przy transportowaniu, przeładowywaniu i składaniu desek i drzewa kanciastego. Ze przy odpowiednich urządzeniach technicznych dałoby się wiele wypadków uniknąć, potwierdza to sprawozdanie inspekcji, które powiada, że wielkie, elektrycznie pędzone krany do dźwignia i mechaniczne urządzenia do ładowania i transportowania w wielkich zakładach drzewnych są już stosowane i mogą korzystnie wpłynąć na zmniejszenie się liczby nieszczęśliwych wypadków.

Przy maszynach do heblowania, piłach i t. d. często bardzo zachodzą okaleczenia rąk. Zastąpienie przy maszynach do heblowania czterokanciastych wałów z nożami przez okragłe, t. zw. wały bezpieczeństwa zmniejszyłyby liczbę nieszczęśliwych wypadków, ale — zaznacza sprawozdanie — nabycie takich aparatów związane jest bądź co bądź ze znacznymi kosztami i stratą czasu! Zdziwiałem jest — pismo nieco dalej sprawozdawca — jak dalece są zniekształcone palce u rąk starszych robotników drzewnych.

Inspektor uskarża się wreszcie, że robotnicy nie zwracają dostatecznie uwagi na przepisy i urządzenia ochronne. Szkoda, że inspekcja przemysłowa w swoim sprawozdaniu nie rozpatruje, jakie przyczyny się na to składają.

Naszym zdaniem wyraża się w tem brak wychowawczego wpływu organizacji robotniczych, które — jak wiadomo — w Ks. Poznańskim są jeszcze bardzo słabo rozgałęzione i nie zdołały objąć szerszych kół robotniczych, następnie również w tem, że przepisy ochronne w znacznej mierze są dla większości robotników, rekrutujących się z pośród robotników polskich, niezrozumiałe, bo są ogłaszane wyłącznie w języku niemieckim.

System biurokratyczno-germanizacyjny, nie licząc się z potrzebami polskich robotników, wyrządza tutaj robotnikom tym wielką krzywdę, hołdując najwidoczniej zasadzie, że nie przepisy są dla robotników, tylko robotnicy dla przepisów. Najbardziej dobre przepisy o ochronie pracy, jeżeli są ogłaszane w języku obcym, nie tym, którym się posługują ci, dla których są przeznaczone, pozostają zupełnie bez wartości. Czy inspekcja tego nie rozumie? o taką ograniczoną nie podejrzujemy jej, a zatem czemu conajmniej w swoich sprawozdaniach nie krytykuje ona nieustannie tej nienormalności, że przepisy ochronne nie są ogłaszane również w języku polskim?

## Polska Partja Socjalistyczna.

Towarzystwa Polskiej Partji Socjalistycznej istnieją w następujących miejscowościach Górnego Śląska: w Katowicach, Dębnie, Zawodzie, Laurahucie, Nowej Wsi, Zabrze, Zaborze, Bielszowicach, Bytomiu, Królu, Hucie, Lipinach, Świętochłowicach i Rybniku.

Składka na miesiąc 20 fen. dla mężczyzn i 10 fen. dla kobiet. — Członków przyjmują wszyscy kolporterzy „Gazety Robotniczej” oraz redakcja „Gaz. Robotniczej”, Katowice, ul. Ratuszowa 12.

### Mały feljeton.

MICHAŁ MARCZEWSKI.

## Tylko głupi.

Noc zapadała, mróz brał, rozpoczynały się śnieżyca z zawieją, porywająca całe tumany krążących w powietrzu płatków w szalony wir jakiegoś rozpustnego tańca.

A on szedł.

Po szerokich, bezludnych placach wyło coś i furkotało, jak gdyby tysiące pędzących pod wiatr chorągiewek; szeptały blaszane szylidy na pokrytych sopłami hakach, klekotały szarpane wściekle okiennice, jęczały tegie wrota, trzaskały drzwiami sienie i z tego ogólnego zamętu, niby z potwornego młynarstwa orgii oszalałych szatanów, śmigało od czasu do czasu w pustą uliczkę takie świszczące pasmo białych lodowych iskiełek.

A iskiereki te tysiącem ukłuc wpijały się w jego bosc nabrzmiałe nogi i zdołały mu



berwi i rząsy w djademę z bieluchnych gwiazdeczek.

Wicher dął. Ostry jak brzeszczot świeżo wycowanej brzytwy siepał pokryte sadzią ściany stęających z trwogi domków, dopadał po szałkach ludzi, psów, koni, chlostał ich po karkach, nosach, twarzy, pluł im w ślepia i oczy, pędząc przed sobą niby dziki nahał stado złupionych baranów.

Jeden on nie uciekał wcale.

Kroki stawiał stanowczo, równo, bez pośpiechu i przechodził wzdłuż szeregu bram i furt tak, jakby miał iść dalej i nie czuł zawieruchy.

Miasto pustoszało. Kto mógł krył się w ciepło pod dach. Zrzadka tylko turkotała gdzieś jaka nieszczęśliwa dryndulka, chyłkiem pomykał cienki spóźniony przechodnia; z wieży, niknącej szczytem w otchłaniach nieprzejrzanych ciemności, stary rozklekotany zegar wydzwaniał godzinę.

Głos jego chrypił to wzmagając się i potężniał, budząc wśród murów przeciągłe, drżące echa, to słabł, cichł i konał, zerwany niby struna szamocąca nim wichurą.

W dalekich przestworzach ginęły jego ostatnie drgnienia.

Biła dwunasta.

Albo temu kto szedł w tę noc zimową rozpasaną bosy, obdarty, siny, z głową we mchu dziwnym ze lśniącego szronem kryształków, zdawało się być wszystko jedno.

Jakaś myśl wypełniała mu czoło posępnie nachmurzone, jakaś wola gnała go gdzieś coraz dalej i tylko nogi stawiał twardo, stanowczo, miarowo i szedł, bez ustanku szedł przez siebie.

I tak go oto idącego spotrzegli dwaj w futra odziani mieszczanie.

Z „kart“ powracali do domów, z ucieśnionej zabawy do ciepłych przy piecach łóżek i lek ich zdjął na widok tych nóg jego bosych, sinych i zgroza ich przejęły łachmany jego podarte, wzdrygnięte, spostrzegawszy jak patrzył na nich obłąkanie i w głuchej, opustoszałej ulicy podnieśli alarm na trwogę.

Któż by to o takiej porze spacerować mógł bez butów przez miasto?... Któż by to tak obdarty zastępować miał porządnym ludzkiem drogę?...

— Już ciż że tylko złodziej!

— Albo bandyta!

— A może jeszcze podpalacz!

— Kto wie?... A nuż morderca?!

Na chwilę więc dookoła uciechła jak gdyby barza.

Wiatr jakoś nie wyl, śnieżnica niby prazę przestała, mrozu się nawet nie eszło; ze wszystkich furt i bram wybiegli strwożeni ludziska i rzucili się chwycić niebezpiecznego przestępcę.

— Oberwany taki idzie przez miasto!

— W jednej prawie koszuli!

— Mrozu taki, jucha, się nie boi!

— Łapaj, trzymaj, goń zbrodniarza!

Otoczyli go gromadą żwawo i ujęli wkrótce bez trudu.

— Na ratusz z nim! Do więzienia! Raz trzeba skończyć z takim!

A on się im wcale nie wyrwał, patrzył tylko zdziwiony nieco dookoła i jakby im jeszcze tym czelnym wzrokiem urgał.

— Zuchwała taka kanalia!

Wiedli go dumni ze swego męstwa i ledwo na ratuszu ochłonęli z zapału.

Tu ich odrazu uspokojono.

Stróż magistracki wyszedł im na spotkanie, dojrzał sprowadzonego uderzającego i zaczął się zaraz wesoło śmiać.

— Ha ha ha!... To taki ma być zbrodzień, taki niebezpieczny opryszek!... Ha ha ha!... Ależ, ludzie, naprawdę robicie tyle wrzasku! Burmistrz się jeszcze obudzi a sprawa nie warta funta klaków! Toć to nasz, znany głupi, któremu rozsądku brak już dawno! Chodzi oto sobie, bo nigdzie nie mieszka, nie ubiera się, no, bo mu nikt nie da ubrania, a minę ma taką, boć i jemu zimno doskwiera!... Puście go, ludzie, on nikomu nie złego nie zrobił, to taki sobie idjota, trudno przecież byle durniami zapychać nasze więzienie!

Pocziwym mieszczańom opadły wrzescie łuski z oczów. Spojrzeli po sobie zdziwieni i niezwłocznie puścili głupiego.

— Hano, jak on tylko idjota!... Jeżeli on nie złego nikomu nie robi!...

Zrozumieli że za utrzymanie takiego więźnia musieliby przecież zapłacić.

I w mroźną ciemną noc znowu szalała zawierucha.

Po placach hulał wicher, dmąc mokrym śniegiem w ciche wyludnione uliczki, wszystko życie garnęło się w ciepło pod dachy, psy nawet powciągnęli do bud swoje puszyste ogony; zacił mieszczenie wrzocił co przedje do swych opalonych izdebek, tylko on jeden szedł, dalej szedł.

Przebiegał miasto wzdłuż i wszerz bosy, obdarty, wyciskając na sydkim śniegu ślad swoich krwawych stóp, a stawiał je stanowczo, twardo, od czego trzęsła mu się dziwnie głowa, upstrzona puchem z siwych kryształków i gwiazdeczek.

## Korespondencje.

**Wełnowiec** pod Katowicami. (Kopalnia „Alfred“.) Od kiedy tu pracuję, nie czytałem jeszcze w gazecie naszej nazwiska tej kopalni. Możliwe myśleć, że tu rajskie panują stosunki, że nikt się nie żali na zarobek. Lecz wręcz przeciwnie się tu dzieje! Gdy się tylko na dół zjedzie, to już na myśl przychodzi, że kopalnia może bankrutuje i nie ma pieniędzy na przełożenie drogi fedrunkowej. Jeżeli koniarz ujedzie 20 metrów, to staje, bo mu się zwaliły wozy. A sztygar nad nim: „Ty pioruński żgocz, jedź!” Koniarz: „Z przeproszeniem pioruńska droga i porządek.” A sztygar nazad: „Wyście są żgocz.” Takie obchodzenie się sztygara nie idzie nazwać ludzkim. Nie tylko z koniarzem tak się dzieje! Gdy przyjdzie na numer, to takie samo „wykształcenie” z jego ust słychać: „Wy pioruńskie lenie, żgocz” i t. d.

Najgorszy ten panoczek jednak nie jest, bo gdy przyjdzie do przodku a widzi, że robotnicy bez koszuli pracują, to nie pozwoli, mówiąc: „Tu nie jest tak gorąco.” Niechby jeno zmierzyl, ile stopni ciepła jest, czy tam górnik może pracować 10 godzin i ten sam col wydać, co na dobrem powietrzu. Ciepło powstaje tu z gorących żużli i pary, które zasypują miejsce wybrane. Zwiąż to zasypką (Versatz). Z tej zasypki mają górnicy tyle zysku, iż woda odpływająca zabiera im ustrzelane węgle. Materiał, którym tu górnik nabija dziury do strzelania, składa się z piasku, kamieni, węgla i trochę gliny, którą sobie górnik musi szukać. Co się tyczy nieszczęścia w kopalni, to nasz sztygar tak dba o to, że gdy przyjdzie na numer, to wrzeszczy: Dlaczego stłoty (ściany) nie są skrapiane? Któż je ma skrapiać? Czy górnik, szleper lub ciskacz, którzy mają swój col i dyng? A chłopiec do skrapiania musi roznieść wodę do picia po numerach. Czyby tu wobec tego nie było miejsca na wybuch — katastrofy takiej, jak na kopalni Radbod? Nawet jeszcze większe niebezpieczeństwo grozi naszej kopalni. Jak wiadomo, jest to stara kopalnia, w której znajduje się ogień i gazy trujące, które każdej chwili mogą wybuchnąć. Okropność bierze, gdy się pomyśli, co by poczęli ludzie na Hoffmannie, gdyby nastąpił wybuch, którym mieliby odciąć drogę pod szyb a w tyle niema żadnego otworu, którymby się mogli ratować. Lecz o tem nikt nie myśli, bo kopalnia święta, porządku i urzędnicy sprawiedliwi, a ludź robotniczy cichy, ciemny i głupi, i to wystarczy. Maszynę, konia muszą kupić, a robotnik się sam prosi o pracę. Kamraci! Czy nie potrzeba nam tu silnej organizacji, żebyśmy mieli naszych kontrolerów robotniczych i żeby takie sprawy musiały być uregulowane? Lecz biada, zdrada panuje między nami! Gdy tak dalej postępować będziecie, będą raz wasze żony i dziatki narzekać, lecz będzie za późno (nieskoro). Kto ma uszy, niechaj słucha, a kto ma rozum, niechaj nie czeka aż będzie za późno. Czas największy, żebyście wszyscy jak jeden zorganizowali się w Polskiej Partii Socjalistycznej, w Związku bochumskim i czytali „Gazetę Robotniczą”. Tylko w ten sposób nastąpi polepszenie.

Pozorny.

Z **Poznańskiego** odebraliśmy korespondencję, która wykazuje, jak wielce lud nasz łaknie zbawczej nowiny socjalistycznej. Chętnie ją umieszczamy:

Z pod Poznania. Kochani socjaliści! Przepszram was, że piszę cokolwiek brzydko, ale po prostaku. Idąc raz z Poznania, szedłem do domu, a tu naraz zachacza mnie jeden jegomość. Patrzę na niego, a on się mnie pyta: „Dokąd to ojcze?” Odpowiadam mu. Jednocześnie, trzymając gazetę w rękę, pyta się: „Co wy ojcze na wsi czytacie?” Mówię: „Przewodnik.” Na to mi daje paczkę gazet i powiada: „czytacie te gazety, to będziecie mieli rozum, a nie te gazety, co was ogłupiają.” Ja też zachodzę do domu, jak zaczęć czytać, a tu akurat jakby djabeł we mnie wleciał. Czytam, że nasz kochany poseł, co na Górnym Śląsku zastępuje ludność polską, jest winien dziewczęcinie alimenty, że ma z nią dziecko, a nie chce zapłacić. To ja czytam już tak dawno nasz fałszywy „Przewrotnik” czy „Przewodnik”, bo już jako chłop ze wsi nie lubię, aby tak ten lud okłamywać. Kochani socjaliści, już ja was nie opuszczę. O jak ja Bogu dziękuję, że mnie Pan Bóg dał sposobność trafić się ze socjalistą, bo człowiek jeszcze przed śmiercią się raz prawdy dowiedział.

O kochany człowieku, idź co niedziela na takie drogi, może trafisz na ludzi, co i może u nich rozśieszysz to ziarno prawdy, bo jak widzę, to u nas tylko kłamstwo, oszczerstwo, obłuda, faryzeuszość i judaszostwo najgorszego gatunku. Ja tam ludkom się nie dziwię, bo to ciągle jeno

po omacku chodzą, jak ogniki po polach, ale ja ile moich sił starych stanie, będę się starał o to, aby z ognika wielkie promienie słońca socjalizmu zaświeciło, bo, mój Boże, jaka to u was miłość istotnie ta, co Chrystus nauczał narody „miłujcie się nawzajem”. A tu, mój Boże, u nas w tych naszych gazetach „Przewodnikach” i „Orędownikach” co to za obłuda i fasz, co tam tych judaszowskich pieniędzy jest! Ani Bóg tego przeliczyć nie może. Już was proszę, kochani socjaliści, ja wam jeszcze raz wszystko opiszę, jak się dobrze namyśle, bo to wiecie, jak to ciężko od pluga rękę przyłożyć do pióra.

Tylko proszę tego człowieka, aby rozdał gazety wasze, bo jak mnie to cieszy, że ja waszą gazetę czytałem. Zaraz swoim synom czytałem, oni to mi wierzą, czytają nieraz i to pilnie.

Tylko proszę was, kochani socjaliści, przyslijcie mi regularnie, bo nie mogę się doczekać. Jednak sprawiedliwość musi zwyciężyć!

Teraz was pozdrawiam, ale nazwiska nie podaję, bo jestem bardzo zależny. Lecz proszę o zamieszczenie mojego listu.

(Chętnie to czynimy. Prosimy także o podanie adresu i nazwiska, my nikomu go nie zdradzimy. Nam możecie śmiało zaufać. Prosimy także o częstsze korespondencje.)

## Kronika.

**Zawieszanie okien wystawnych**, które obowiązywało podczas nabożeństwa, zostało zmienione rozporządzeniem nadprezydenta we Wrocławiu. Odtąd na Śląsku nie potrzeba okien wystawnych zawieszać podczas nabożeństwa, atoli w tym czasie nie wolno wystawiać lub wywieszać towarów przed domem, oknem lub drzwiami.

Z **Górnego Śląska.**

\* **Katowice.** (Nieszczęśliwy skok z pociągu.) Wydarzył się tu wypadek nieszczęśliwy na dworcu kolejowym w sobotę. Hutnik Jan Wiosta z Jamnicy pod Imielinem wszedł przez pomylkę w Mysłowicach do pociągu, wiozącego wychodźców. Miał zamiar stanąć na szycie nocną w Szopienicach. Pociąg ten jedzie bez przystanku aż do Gliwic; Wiosta spostrzegłszy w Katowicach swoją pomylkę, bez długiego namysłu wyskoczył z pociągu, jadącego z wielką szybkością, przyczem upadł tak nieszczęśliwie, że go jadący pociąg zranił. Kilku lekarzy udzieliło mu zaraz na miejscu pierwszej pomocy. Atoli wieczorem zmarł. Wiosta liczył 41 lat i był żonaty. Nieborak nie zdążył już na nocną szycę do huty.

— (W szkole średniej) podczas ćwiczeń gimnastycznych spadł chłopiec nazwiskiem Maks Pokorny, mający 11 lat i wybił sobie sześć zębów oraz złamał chrząstę nosową. Prawdopodobnie brakło mat na miejscu.

\* **Zależe.** (Od karbidu) ginął tu drób. Narazie nie wiadomo przyczyny. Dopiero dokładne badania to stwierdziły. Górnicy nie powinni wyrzucać resztek karbidu z lamp, jeżeli nie chcą, aby im lub sąsiadom marniał drób.

\* **Król. Huta.** (Dziury w ziemi.) Obok bóżnicy na ulicy dworcowej utworzyła się dziura szerokości 4 metrów i głębokości 5 metrów. Dziura ta pochodzi z podebrania węgla przez kopalnię. Na razie dziurę zasypano. Zapewniają, że zresztą nic nie zagraża.

\* **Król. Huta.** (Złodzieje.) Policja wpadła na trop szajki złodziejskiej, która od długiego czasu z powodzeniem uprawiała kradzieże drutu i metali w wielkich ilościach. Handlarz Sowa wysyłał całe skrzynie skradzionych przedmiotów koleją do Dziedzic. Przypadkiem posyłki te dostały się w ręce policji i Sowa, który skupował skradzione przedmioty, został zaraz zaaresztowany.

\* **Chebie.** (Postradał nogi.) Na kopalni Hohenzollern szyb Fryderyka wydarzył się nieszczęśliwy wypadek na szali fedrunkowej. Robotnik maszynowy Widera zjeżdżał szalą na dół, aby zrewidować maszynę wodociagową. Przytem szala przybiła na dół z taką siłą, że złamała Widerze obydwie nogi, które mu następnie w lazarecie odjął musiano.

\* **Zabrze.** (Szkarlatyna.) W czasie od 15 do 21 listopada zameldowano tu 39 wypadków szkarlatyny.

\* **Opole.** (Śmierć w płomieniach) znalazło pewne małżeństwo w Muchenicach. Rano około godz. 4 wybuchł pożar na posiadłości Wiercimoka. Mąż i żona, chcąc jeszcze coś wyratować z płonącego domu, znaleźli śmierć w płomieniach. Pożar był podobno podłożony.

Z **Poznańskiego.**

\* **Poznań.** (Choroby zakaźne.) W czasie od 8 do 14 listopada w obwodzie rejencji poznańskiej zgłoszono u władz 305 wypadków chorób zakaźnych, z których 41 skończyło się śmiercią.

— (Orderowany burmistrz.) Nadburmistrz poznański dr. Wilms odebrał order korony trzeciej klasy. Ten sam order otrzymali również nadburmistrz miasta Bydgoszczy Knoblauch i nadburmistrz Körtze w Królewcu.

## Kalendarzyk zebrań.

**Dąb.** Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej. Zebranie członków odbędzie się w niedzielę, dnia 29 listopada o godz. 2-iej po połud. w lokalu tow. Musiela.

**Nowa Wieś.** Posiedzenie Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej odbędzie się w niedzielę, dnia 29-go b. m. przed południem o godzinie 11-iej w lokalu związkowym, Privatweg.

**Zaborze.** Tutajże Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej będzie odbywał zebrań członków w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu w lokalu p. Freanda o godz. 3 po południu, gdzie też i składki będą ściągane. Członków uprasza się, żeby jak najliczniej na te zgromadzenia przybywali. Zarząd.

**Zabrze.** Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej. Zebranie członków odbędzie się w niedzielę dnia 29 listopada, o godz. 2-iej po połud. w lokalu związkowym, ul. Ogrodowa 29. Referent J. Biniszkiewicz z Katowic.

**Poznań.** Posiedzenie Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej odbędzie się w niedzielę 29 listopada po południu o godz. 3 w lokalu Szwajcarska Dolina (Wilda) ul. Następcy trona 104 n p. Fr. Kasprzaka. O punktualne przybycie i liczny udział członków uprasza Zarząd.

**Oberhausen.** Zebranie Towarzystwa P. P. S. odbędzie się w niedzielę dnia 29-go listopada o godz. 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> przed poł. na sali pana Willemssen, Friedenstr. 72.

**Charlottenburg.** Posiedzenie Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej odbędzie się w sobotę, 28-go listopada, o godzinie 9-tej wieczorem, w lokalu Zaka przy Kaiser-Friedrichstr. 86.

**Borbeck.** Zebranie Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej odbędzie się w niedzielę, dnia 29-go listopada o godz. 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po południu na sali pani Thiesbürger, Borbeck, Niederstr. 100.

**Schulau** pod Hamburgiem. Zebranie Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej odbędzie się w niedzielę, dnia 29 listopada po poł. o godz. 4 w lokalu p. Wiesberga. Porządek dzienny: 1. Omówienie stosunków pracy i płacy w fabryce cukrowej i robotach ogrodowych i polnych. 2. Obchodzenie się z robotnikami i robotnicami po fabrykach. 3. Dyskusja. 4. Wolne wnioski.

ZARZĄD.

## Obrona prawna dla czytelników „Gaz. Robotniczej“

W udzielaniu obrony prawnej następuje następująca zmiana: Zamiast poniedziałku, środy i piątku odtąd obrona prawna udzielana będzie we wtorek i sobotę rano od godz. 9 do 12. w administracji „Gaz. Rob.” w Katowicach ul. Ratuszowa Nr. 12 podwórzo I piętro. Obrona prawna dla czytelników „Gaz. Rob.” jest bezpłatną. Należy się okazać kwitem abonentowym.

## Drukarnia Gazety Robotniczej

J. Biniszkiewicz i Ska

w Katowicach :: :: :: ul. Ratuszowa 12

poleca się Szan. Towarzysmom i organizacjom partyjnym do wykonywania wszelkich druków na zabawy i obchody towarzyskie, rodzinne itp.

• Wykonanie szybkie i gustowne. — Ceny umiarkowane •